- Gdzie one są? - pytam sam siebie przerzucając śmieci znajdujące się na stole. Całe mieszkanie wygląda jakby przeszło przez nie tornado. W końcu dostrzegam klucze pod starym pudełkiem po jedzeniu. Biorę ostatniego łyka i wychodzę na korytarz. Nagle przeszywa mnie ostry ból głowy. Sięgam szybko do kieszeni i wyciągam małe pudełko, które jest już dużo lżejsze niż na początku. Wzdycham i połykam dwie tabletki. Na schodach zauważam patrzącą się na mnie sąsiadkę.
- O, Kamil, od dawna próbuję cię złapać. Chciałam dowiedzieć się jak się trzymasz... - pyta zmartwionym głosem starsza pani. Po jej ubiorze zawsze poznaję jaka jest pogoda. Dzisiaj jest ubrana w lekki, wiosenny strój.
- Przepraszam droga pani Grażynko, ale narzeczona czeka już na mnie w samochodzie – przerywam jej i wymijam na schodach. Rzucam jej ostatni uśmiech i szybkim krokiem zbliżam się do wyjścia.
- Narzeczona? Ale Kamil, przecież...

Zanim zdąża dokończyć zdanie, jestem już na dworze. Nie rozglądając się, kieruję się do swojego pojazdu. Z daleka dostrzegam już jej ciemne włosy. Otwieram samochód i wsiadam do środka. Dziewczyna siedzi obrócona do mnie tyłem. Nawet na mnie nie spogląda, tylko uparcie wypatruje przez okno. Marszczę brwi, gdy zauważam, że jej ubrania są przemoczone do suchej nitki. Z włosów także kapie woda.
- Mówiłem ci, żebyś nie stała za długo na deszczu. Zobacz, jesteś teraz cała mokra – moja słowa nie wywołują żadnej reakcji z jej strony. Nadal mnie ignoruje. - Dalej jesteś na mnie zła, tak? Tyle razy już cię przepraszałem, to był wypadek... - wciąż nic. Wzdycham i zapalam samochód.

Jedziemy już od kilkunastu minut. Wiele razy próbowałem nawiązać rozmowę, jednak dziewczyna nie zmienia swojej postawy wobec mnie. Nawet nie chce na mnie spojrzeć. Pozostała jeszcze ponad godzina drogi. Nie potrafię dłużej wytrzymać ciszy. Ponownie zaczynam czuć bębnienie w głowie. Zjeżdżam na pobocze i zatrzymuję pojazd.
- Ile jeszcze będzie to trwało? Przecież nie możesz się na mnie wściekać przez całą wieczność. Pola. Pola, powiedź coś proszę – dziewczyna wykonuje przeczący ruch głową nadal spoglądając przez okno. Wwiercam w nią swoje spojrzenie mając nadzieję, że tym zmuszę ją do odwrócenia na mnie wzroku. Bez skutku. Nachylam się na tylne siedzenie i wyciągam stamtąd, oprawiony w brązową skórę, notatnik. Przybliżam go w jej stronę. - Patrz, to twój pamiętnik. Może on przypomni ci o tym co jest między nami. Przypomni ci jak wielkim uczuciem się darzymy.
Spoglądam na dziewczynę z wyczekiwaniem. Gdy nie dostrzegam żadnej reakcji, otwieram dziennik i zaczynam czytać.

22.07.2018

Nie chcę tu być. Jestem wściekła na rodziców za to, że mnie tutaj wysłali. Mam ochotę płakać, gdy pomyślę sobie o moich przyjaciołach, którzy teraz siedzą w pociągu w drodze w góry. Miałam tam siedzieć z nimi, spędzić razem wakacje. Zamiast tego znajduję się w świetlicy na obozie, na który nie chciałam jechać. Przez większość czasu, tak jak teraz, jestem sama. Zanim się tutaj dostałam, inni zdążyli się już podzielić na grupki. Trudno jest mi nawiązywać nowe znajomości. Odliczam dni do końca obozu. Zostało jeszcze dokładnie dziesięć dni.
Moja chwila spokoju i użalania się nad sobą została przerwana. Przed chwilą do świetlicy wszedł chłopak. Rzucił mi jedno spojrzenie i usiadł na drugim końcu pomieszczenia. Widziałam go już wcześniej. Zawsze znajduje się w otoczeniu kilku osób. Na imię ma chyba Kamil. Nie dziwię się, że jest tutaj tak popularny, naprawdę dobrze wygląda. Jest wysoki, włosy ma ścięte na jeża. Koszulka na ramionkach ukazuje jego całkiem mocno umięśnione ręce. Podniosłam znowu na niego wzrok i tym razem nasze spojrzenia się skrzyżowały. Czuję, że moje policzki są czerwone.

Leżę już w łóżku, słyszę ciche pochrapywanie mojej współlokatorki. Ja nie umiem zasnąć. W głowie cały czas odtwarzam na nowo wydarzenia z wcześniej. Może gdy je spiszę, trochę mi ulży.

Po tym jak Kamil ponownie złapał mnie na przypatrywaniu się, wstał i do mnie podszedł. Pamiętam jak bardzo biło mi wtedy serce.
-Mogę? - zapytał wskazując na miejsce obok. Kiwnęłam głową, a on się przysiadł. Na chwilę nastąpiła niezręczna cisza.
- Pola, prawda? - byłam zdziwiona, że wie jak mam na imię. - Kamil jestem – mówiąc to wyciągnął do mnie rękę co wywołało u mnie uśmiech. Kto w naszym wieku się tak jeszcze wita?
- Wiem kim jesteś – powiedziałam ściskając jego dłoń. Na jego twarzy także pojawił się uśmiech. Od razu zapragnęłam móc widywać go częściej.
Zaczęliśmy rozmawiać i skończyliśmy dopiero, gdy usłyszeliśmy dzwon wzywający na kolację. Oh, jak dobrze mi się z nim rozmawiało. Okazało się, że tak wiele rzeczy nas łączy. Dawno się tyle nie śmiałam. Jego obecność sprawiła, że nawet już nie żal mi tak bardzo z powodu wyjazdu z przyjaciółmi. Mam ogromną nadzieję, że ta rozmowa nie była naszą ostatnią.

Doczytuję do końca strony i spoglądam w jej stronę. Nic. Żadnej reakcji. Tak jakby moje słowa w ogóle do niej nie dochodziły. A mimo to nie umiem być na nią zły. Czekam jeszcze chwilę, a gdy i tak to nic nie daje, otwieram znowu notatnik i kontynuuję czytanie.

27.07.2018

Cały czas czuję się jakbym śniła. Byłby to najpiękniejszy sen jaki kiedykolwiek miałam. Ciężko uwierzyć jak jedna osoba może zmienić twoje życie. Od mojej pierwszej rozmowie z Kamilem minęło parę dni. Od tamtego czasu jego imię nie przestaje chodzić mi po głowie. Zasypiam i budzę się z myślą o nim. Nigdy czegoś takiego wcześniej nie czułam. Wraz z kolejnymi dniami spędzamy ze sobą coraz więcej czasu. Na początku przesiadywaliśmy razem tylko na świetlicy, jednak Kamil szybko zaproponował mi poznanie jego znajomych. Przyznam, że mocno się tym stresowałam. Wiem, nie powinnam się tym tak przejmować, ale zależy mi na opinii innych bardziej, niż bym to chciała przyznać. Okazało się, że moje nerwy były na nic. Jego znajomi szybko zaczęli traktować mnie jak jedną z nich. Nie jestem już sama.

29.07.2018

Znowu nie umiem spać. Nadia na pewno jest na mnie zła za to, że nadal mam zapaloną lampkę. Nic na to nie poradzę. Jestem pod wpływem takiej euforii, że nie umiem zamknąć oczu. Wszystko zaczęło się wczoraj wieczorem. Po kolacji pożegnałam się z wszystkimi i udałam się do mojego pokoju. W połowie drogi zatrzymał mnie jednak Kamil.
- Słyszałaś o dyskotece, nie? - zapytał, po czym nie dając mi szansy na odpowiedz, kontynuował – Głupie pytanie. Oczywiście, że słyszałaś, wszyscy jedynie o tym ostatnio gadają. No więc, pomyślałem... Może chciałabyś się ze mną na nią udać?
Pierwszy raz widziałam go takiego zakłopotanego. Przyznam, że jego skrępowanie nieco mnie bawiło. Najlepsze, że nie miał czego się obawiać. Odkąd usłyszałam o dyskotece, czekałam z niecierpliwością aż w końcu mnie zaprosi.
- Już myślałam, że nigdy nie zapytasz. Oczywiście, że tak.

Przez cały kolejny dzień nie umiałam się na niczym skupić. Moja drużyna przegrała przeze mnie grę terenową, w której miałam zadanie rzucać woreczkami do celu. Zwykle jestem w to świetna, jednak tym razem prawie wszystkie moje rzuty były chybione. I to nie dało radę popsuć mi humoru. Po obiedzie z Nadią doprowadziłyśmy nasz pokój do chaosu szykując się na wieczór. Postawiłam na zwykłe ciemne dżinsy i przylegającą koszulkę, włosy zostawiłam rozpuszczone. Myślę, że są moim dużym atutem, długie i niemal czarne, dlatego wolę, gdy nie są niczym spięte. W końcu nadeszła godzina rozpoczęcia dyskoteki. Oczywiście za dużych oczekiwań nie miałam, w końcu to dyskoteka na obozie, jednak jak kiedyś usłyszałam: „Nie ważne gdzie, jeśli jest się z właściwymi ludźmi, zawsze można się dobrze bawić.”.

I tak też było. Zabawa była przednia. Razem z Kamilem i jego (chyba powinnam była napisać „naszymi") przyjaciółmi bardzo dobrze spędziliśmy czas. Tańczyliśmy, wygłupialiśmy i śmialiśmy się do upadłego. W pewnym momencie Kamil pociągnął mnie na dwór. Pamiętam, że zamknęłam na chwilę oczy, a gdy je z powrotem otworzyłam, zobaczyłam, że mi się przypatruje.
- Mówiłem ci już jak piękna jesteś? - jego słowa wywołały mój uśmiech. Kamil go odwzajemnił i zrobił krok w moją stronę. Staliśmy zaledwie kilka centymetrów od siebie.
- Mogę cię pocałować? - zapytał patrząc mi się w oczy, a ja nie potrafiąc ułożyć żadnego sensownego zdania, pokiwałam jedynie głową. W następnym momencie jego usta znajdowały się już na moich. Warto było czekać prawie siedemnaście lat na taki pierwszy pocałunek.

30.07.2018

Powinnam wstać w końcu z łóżka, jeśli chcę zdążyć na śniadanie. Jednak gdy wstanę, na dobre rozpocznie się ten dzień, a bardzo tego nie chcę. Dzisiaj ostatni dzień obozu, po obiedzie wszyscy rozjeżdżają się w swoją stronę. Oznacza to rozłąkę z nowo poznanymi przyjaciółmi. Rozłąkę z Kamilem, z którym od pamiętnej dyskoteki, jesteśmy razem. Ostatnio podzieliłam się z nim moimi obawami dotyczącymi końca obozu.
- Nie zapomnisz o mnie, prawda? - zapytałam, gdy siedzieliśmy sami w moim pokoju. Kamil chwycił wtedy mnie za ręce i spojrzał w oczy.
- Pola, nawet, gdybym chciał, to bym nie potrafił. A uwierz mi, nie chcę zapomnieć. Nie mieszkamy wcale tak daleko od siebie. Będę przyjeżdżał tak często, jak będę umiał. Codziennie oczekuj mojego telefonu. Zobaczysz, jeszcze moja obecność zacznie działać ci na nerwy – ostatnie zdanie wywołało mój śmiech. Wiem, że nic co by zrobił, nie sprawiłoby, że miałabym go dosyć.

- „Nic co by zrobił, nie sprawiłoby, że miałabym go dosyć.". Chyba mnie nie doceniłaś, co? - uśmiecham się, ale nie ma w tym krzty radości. Zamykam dziennik i spoglądam na Polę, która zmieniła nieco pozycję. Głowę oparła o szybę, dostrzegam teraz czubek jej nosa. Marszczę brwi, gdy dociera do mnie, że nadal jest dosyć mokra. Podkręcam szybko ogrzewanie, mimo że w samochodzie i tak jest już ciepło. Zapalam samochód i włączam się do ruchu. Czytanie o naszych młodzieńczych latach sprawiło mi ból. Zaskakujące jakie nasze życie było wtedy beztroskie. Dudnienie w głowie coraz bardziej daje mi się we znaki. Próbuję skupić się na drodze. Pamiętam ten dzień, w którym ją poznałem. Starałem wtedy nie okazywać, jak wielkie wrażenie na mnie zrobiła. Słuchała, gdy do niej mówiłem, zawsze wiedziała co powiedzieć. Była bystra i zabawna. Od pierwszego spotkania wiedziałem, że moje serce należy do niej.

Ból głowy zmusza mnie do ponownego zatrzymania pojazdu. Zjeżdżam w polną drogę i łykam kolejne tabletki. Po chwili zauważam, że były to moje ostatnie. Zanim zaczną działać, wyciągam ponownie pamiętnik Poli. Omijam kilka dat i zaczynam czytać.

04.10.2018

Złapał mnie lekki stres. No może trochę większy niż lekki. Dzisiaj Kamil po raz pierwszy do mnie przyjeżdża. Już długo go o to prosiłam, jednak zawsze coś mu wypadało. Jak nie jemu, to mi nie pasowało i w końcu wyszło, że nie widzieliśmy się już od ponad dwóch miesięcy. Oczywiście prawie codziennie do siebie dzwonimy, jednak to nie to samo. Dzisiaj także Kamil pozna moich rodziców. I to chyba tym stresuję się najbardziej. Chociaż z drugiej strony jestem pewna, że go pokochają. Tak jak każdy.

12.10.2018

Kamil znowu przyjeżdża. Od ostatniego razu zapewniał, że będzie robił to częściej. Rodzicie nie mają nic przeciwko. Tak jak podejrzewałam, stał się ich ulubieńcem. Często żartuję sobie z nim, że

to jego kochają teraz bardziej niż mnie. Za niedługo to ja wybieram się do niego. Tak bardzo zależy mi na tym, by zrobić dobre wrażenie na jego rodzicach.
- Zrobiłaś, i to nawet wspaniałe wrażenie. Nigdy ci o tym chyba nie mówiłem, ale tamtego wieczoru, po tym jak odjechałaś, ojciec wszedł do mojego pokoju i powiedział: „To jest dziewczyna, którą musisz poślubić, synu." - uśmiecham się na to wspomnienie. Znów pomijam kilkanaście stron. Zatrzymuję się na wpisach z zimy 2019 roku. Mimo, że wydarzenia z tamtego czasu sprawiają mi ból, postanawiam je przeczytać. Wierzę, że to one, sprawią, że Pola spróbuje mi przebaczyć.

11.02.2019

Otworzyłam przed chwilą pamiętnik i zauważyłam, że ostatni wpis jest dopiero z początku stycznia. Nigdy nie zdarzało mi się nie pisać przez tak długi okres. Ostatnie dni nie były jednak dla mnie najłatwiejsze. Nadal nie są. Pomyślałam jednak, że napisanie tym mi pomoże.
Zaczęło się od wyjazdu na ferie zaraz w pierwsze dni stycznia. Dzień wcześniej pożegnałam się z Kamilem. Bardzo żałowałam tego, że nie mogę pojechać gdzieś z nim. Rodzice jednak uparli się na wspólny wyjazd na narty. Na początku wszystko szło dobrze, mimo tęsknoty, spędzałam z rodzicami dobrze czas. Pewnego dnia na stoku poznałam grupkę znajomych. Dwie dziewczyny i jeden chłopak. Szybko się zakolegowaliśmy, zaczęliśmy razem spędzać czas.
Raz dziewczyny odjechały szybciej, zostałam sama z chłopakiem, Bartkiem. Już wcześniej mówiłam im wszystkim o Kamilu, a mimo to Bartek zaczął wyznawać mi swoje uczucia co to mnie. Byłam zła, dosadnie dałam mu do zrozumienia, że nie jestem zainteresowana. Teraz żałuję, że nie byłam nieco spokojniejsza, milsza. Może wtedy wszystko, by się tak nie posypało.
Dwa dni później byłam już w domu. Odkąd tylko przyjechaliśmy bezskutecznie próbowałam dodzwonić się do Kamila. Nie rozumiałam dlaczego nie odbiera. Wieczorem wysłał mi jedynie krótką wiadomość: „Nie dzwoń" z dołączonym zdjęciem, na którym widać było mnie i Bartka. Przytulaliśmy się. To był zwykły przyjacielski uścisk na pożegnanie, który miał miejsce przed całą sytuacją z wyznawaniem uczuć przez Bartka. Łatwo jednak było go wyciągnąć z kontekstu. Jestem pewna, że chłopak napisał do Kamila i nagadał o rzeczach, które nigdy nie miały miejsca.
Od tamtego dnia Kamil się do mnie nie odzywa. Ja też przestałam do niego wydzwaniać. W wiadomości wyjaśniłam mu co naprawdę zaszło, jednak nie doczekałam się odpowiedzi. Najbardziej boli mnie, że uwierzył nieznajomemu chłopakowi, a nie mnie.

Przewracam kolejną kartkę, ale litery zostały zamazane przez wodę. Cała środkowa część pamiętnika jest nie do odczytania. Dlaczego notatnik był zamoczony? Pola zawsze tak bardzo dbała o to, by nic mu się nie stało. Nawet nie piła przy nim herbaty. Przeszywa mnie ostry ból głowy. Przymykam oczy, obraz mam zamazany. Patrzę na Polę i przez chwilę wydaje mi się, że także na mnie spogląda. Mrugam i znowu siedzi odwrócona tyłem.
- Tak bardzo przepraszam cię za to jak wtedy przeze mnie się czułaś – mówię, gdy w końcu mija piszczenie w uszach. - Zachowałem się jak ostatni idiota, a ty i tak mi przebaczyłaś, mimo że na to nie zasługiwałem. Przepraszam, że tak długo zajęło mi wtedy zrozumienie mojego błędu.

Już od dobrych kilkunastu minut stoimy na bocznej dróżce. Ciągle czytam pamiętnik Poli. Kartki, na których opisane są wydarzenia zaraz po naszej poważnej rozłące, zostały całkowicie zalane. Zamiast tego przechodzę do wydarzeń mających miejsce dwa lata później. Dziewczyna pisze o skończeniu szkoły średniej i naszym wspólnym mieszkaniu. Pamiętam jak oby dwoje byliśmy nim podekscytowani. Nie było nie wiadomo jakich rozmiarów, ale było nasze.
- Popatrz, piszesz tutaj o tym jak omal złamałem nogę spadając z drabiny, gdy wieszałem te twoje zasłony. Nadal pamiętam twoją minę wtedy, byłaś przerażona – spoglądam na nią mając nadzieję, że wspomnienia te wywołają u niej uśmiech. - Oh, a tutaj jest o naszym kocie. Piszesz o tym jak poszliśmy po niego na schronisko i o wojnie o imię dla niego. Dalej jestem zły, że wybrałaś

„Garfield”.
- Gdzie jest teraz nasz kot? - pyta sucho Pola nadal na mnie nie patrząc. Jej głos dobiega jakby z daleka, jest oziębły. Znowu przeszywa mnie ostry ból głowy. Tym razem silniejszy niż przedtem. Gdzie jest teraz nasz kot? To pytanie wwierca mi się w umysł. Sięgam po tabletki jednak przypominam sobie, że już ich nie mam. Gdzie jest teraz nasz kot? Zaczynam panikować, brakuje mi powietrza. Nie myśląc o tym, zapalam auto i z piskiem opon zaczynam jechać. Zatrzymuję się dopiero, gdy głosy w mojej głowie cichną. Nie wiedząc co robić, sięgam po pamiętnik.

06.06.2021

Nasz dom w końcu wygląda jak... jak dom. Jestem dumna z siebie za udekorowanie wszystkiego. Siedzę z Kamilem na naszej nowej sofie, na moich kolanach leży Garfield. Czuję spokój i szczęście. To właśnie takie małe chwile cenię najbardziej.

20.06.2021

Jeśli Kamil kiedyś przeczyta mój pamiętnik to po mnie, ale muszę to tu zapisać, bo inaczej nie wytrzymam. Chciałam zrobić mu niespodziankę, posprzątać w jego szafie zanim wróci z pracy. Ostatnio jest dosyć zabiegany, a nawet wcześniej trudno mu było zachowywać porządek. Ale do sedna. W jednej z szuflad znalazłam pudełko. Pudełko z pierścionkiem w środku!! Proszę, proszę niech to będzie to co myślę. Na weekend wyjeżdżamy nad jezioro. Od dawna Kamil planuje już ten wyjazd. Zdecydował, że nawet zabierzemy ze sobą kota. Nie wiem czy dam radę opanować emocje. Tak, chcę za ciebie wyjść. TAK, TAK, TAK!!!

- Nigdy nie byłem dobry w ukrywaniu przed tobą rzeczy, co? - podnoszę wzrok znad pamiętnika i dopiero teraz zauważam gdzie się zatrzymałem. Przed nami rozciąga się tafla jeziora. Jest zachód słońca, krajobraz wygląda bajecznie. Jezioro. Znowu ten okropny ból. Łapię się za głowę. Pamiętnik wypada mi pod siedzenie. Słyszę spadające krople wody. Odwracam się w stronę Poli. Patrzy na mnie. Jej włosy i ubrania nadal są mokre. Skórę ma pomarszczoną i okropnie bladą. Spogląda na mnie pozbawionymi uczuć oczami. Słyszę pisk opon, krzyki, wzburzoną wodę. Z oczu zaczynają lecieć mi łzy. Próbuję wyciągnąć do niej dłonie jednak moje ręce natrafiają na nicość.
- Przepraszam... tak bardzo cię przepraszam – mój głos jest słaby. Sięgam po tabletki, jednak znowu ich nie znajduję. Zaczynam się dusić. Czuję się jakby woda ponownie napełniała mi płuca. W oddali słyszę jej krzyk. Gwałtownym ruchem otwieram drzwi i niemalże wypełzam z samochodu. Dostrzegam krzyż i zapalone przy nim świeczki. Z boku leży także jej zdjęcie. Zakrywam dłońmi twarz. Powoli się podnoszę i zaczynam wycofywać.
- Przepraszam, błagam wybacz mi... - szepczę ciągle wpatrując się w jej portret. Nie słyszę nadjeżdżającego pojazdu. Nie spostrzegam kiedy wychodzę na jezdnię. Widzę tylko jej uśmiech.

Anilorak